



Numer 5 (246) maj 2018

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Ekshumacja „Nieznanego żołnierza”	2
Pan Edward Hałdaś	4
Pomoc Księżnej Lilli	5
Książkowa podróż w piastowskie czasy	6
Zamek Książ w Wałbrzychu dla królewskich narzeczonych	7
Hoberg, Hohberg, Hochberg ...	8

Chronologia dziejów

Zakład Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. wykonał nasadzenia i uzupełnienia krzewów w żywopłotach m. in. na ulicach: Aleje Lipowe, Jeleniogórska, Zamkowa, Juliusza Słowackiego – posadzono nowe tuje. Nasadzenia, to reakcja burmistrza Bogdana Kożuchowicza na przekazywane przez mieszkańców prośby.

W sumie posadzono ponad 500 nowych roślin. Koszt - ponad 2500 zł.

Ekspert z krakowskiej Regionalnej Izby Obrachunkowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie przygotowali Ranking Finansowy Samorządu Terytorialnego na IV Europejski Kongres Samorządów. Świebodzice znalazły się na bardzo wysokiej, 77 pozycji, w kategorii gminy miejskie (na 237 ocenianych w tej kategorii jednostek). To świadczy, że miasto ma doskonałą sytuację finansową, a polityka wydatków budżetowych prowadzona jest rozsądnie i efektywnie.

Po raz pierwszy Świebodzice gościli turystów pieszych z całego województwa. XVI Dolnośląski Złaz Turystów Pod Honorowym Patronatem Burmistrza Miasta Świebodzice Bogdana Kożuchowicza zorganizowany przez świebodzickie koło PTTK „Łaziki” oraz PTTK Świdnica przy współpracy z Miejskim Domem Kultury w Świebodzicach obfitował w wiele atrakcji i wspaniałą, słoneczną pogodę.

Złaz odbył się w niedzielę 13 maja na terenie miejskiego kompleksu sportowego przy ul. Rekreacyjnej 1. Wzięło w nim udział blisko 200 miłośników pieszych wędrówek z plecakiem.

Goście byli zachwyceni i programem spotkania i miejscem, w którym zorganizowano złaz. Zielone, pagórkowate tereny basenu odkrytego po raz kolejny

urzekły zwłaszcza tych, którzy byli tu po raz pierwszy.

Burmistrz Bogdan Kożuchowicz został symbolicznie przyjęty w szeregi „Łazików” - otrzymał specjalną koszulkę ze swoim imieniem.

Uczestnicy złazu zwiedzili nasze miasto, obejrzeli m. in. mury na ul. Piłsudskiego, ratusz miejski i kryptę Hochbergów. Na koniec wszyscy zasiedli przy wspólnym ognisku. Wręczono odznaki turystyczne, dyplomy; bardzo podobała się też pamiątkowa pieczęć, przygotowana przez MDK na podstawie grafik świebodziczana, pana Jana Palichleba - naszego współpracownika.

Odwiedzających nekropolię miejską przy ul. Wałbrzyskiej wita odnowiona brama przy wejściu od ul. Browarowej. Metalowe wrota były już w bardzo złym stanie, wymagały oczyszczenia, uzupełnienia ubytków i malowania.

Koszt odnowienia - ok. 6.000 zł



Market „Biedronka”, znajdujący się przy ul. Wałbrzyskiej, został wyburzony do fundamentów i zostanie odbudowany na znacznie większej powierzchni. Zakończenie przebudowy przewidywane jest na koniec sierpnia.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało parafii pw. Św. Mikołaja dotację na renowację kolejnego sarkofagu rodziny Hochbergów, spoczywających w krypcie kościoła. Departament Ochrony Zabytków potwierdził przyznanie dotacji w wysokości 100.000 zł.

Tym samym mogą się rozpocząć prace przy odnowieniu drugiego już sarkofagu członków rodziny von Hochbergów, właścicieli Zamku Książ. Spoczywają w nim szczątki Hansa Heinricha I, cynowy sarkofag datowany jest na XVII wiek.

W krypcie kościoła pw. Św. Mikołaja spoczywa aż 10 sarkofagów członków tej arystokratycznej rodziny. W ubiegłym roku parafia – także dzięki dotacji z ministerstwa oraz wsparciu z budżetu Gminy Świebodzice – odnowiła pierwszą trumnę, należącą do drugiej żony Hansa Heinricha – Zuzanny Schaffgotsch. Pieczołowicie odrestaurowany sarkofag, z odtworzonymi polichromiami, inskrypcjami, można oglądać w krypcie, którą parafia udostępniła zwiedzającym.

- Cieszę się, że parafia będzie ratować kolejny, niezwykle zabytek, to wspaniałe dziedzictwo kulturowe tej ziemi, bo przecież Świebodzice i Książ są ze sobą nierozzerwalnie związane, właśnie poprzez rodzinę Hochbergów, do których niegdyś należało całe nasze miasto - mówi burmistrz Bogdan Kożuchowicz. – Chciałbym serdecznie podziękować księdzu dziekanowi Józefowi Siemaszowi, proboszczowi parafii, za jego zaangażowanie w ratowanie zabytkowych sarkofagów.

Gmina po raz kolejny przekazała wsparcie w wysokości 6.000 zł na prace eksploracyjne w krypcie. Renowacją cynowej trumny Hansa Heinricha zajmie się pracownia Państwa Agnieszki i Tomasza Trzósów, którzy pięknie odnowili pierwszy sarkofag.

22 maja odbyła się ekshumacja ciała z grobu „Niezanego żołnierza” w Pełcznicy. Relacja Adriana Sitki po „Chronologii dziejów”.

23 maja ponownie uruchomiono jadalnię miejską. Mieści się ona w pawilonie handlowym na Osiedlu Sudeckim, na I piętrze.

Publiczne Przedszkole nr 3 „Niezapominajka” zdobyło miano najlepszego przedszkola w powiecie świdnickim! Nasze przedszkole, prowadzone przez miasto, zdobyło I miejsce w plebiscycie Gazety Wrocławskiej „Przedszkole na medal”.

W sobotę 26 maja, na antenie Radia Rodzina można było wysłuchać ciekawej audycji poświęconej naszemu miastu.

W cyklu „Świat bez tajemnic” autorzy reportażu zabrali słuchaczy na wycieczkę śladami murów obronnych Świebodzic.

- Jesteśmy różni, inni, ale wszyscy piękni i równi pod wspólnym dachem nieba – takie przesłanie popłynęło podczas II Świebodzickiego Dnia Akceptacji i Zrozumienia. Utworzony został wyjątkowy, pełen dobrej energii, krąg życzliwości wokół ratusza, a później wszyscy uczestnicy wydarzenia przeszli do Parku Miejskiego, by wspólnie bawić się, poznawać, uczyć wzajemnej tolerancji i szacunku.

Druga edycja wydarzenia, mającego podkreślić, jak ważne jest zrozumienie dla inności i niepełno-

sprawności, rozpoczęła się o godz. 9:00 mszą świętą w kościele pw. Św. Piotra i Pawła. Następnie uczestnicy spotkali się w Rynku, by utworzyć krąg życzliwości. Ratusz został opleciony charakterystyczną, błękitną wstęgą, którą chwycili wszyscy zgromadzeni dając w ten sposób wyraz jedności z osobami niepełnosprawnymi.

Następnie barwny, rozśpiewany pochód „pod wspólnym dachem nieba” – z błękitnym kawałkiem płótna, który uczestnicy trzymali nad głowami - udał się ulicami miasta do Parku Miejskiego, gdzie zorganizowane zostały gry i zabawy dla uczestników happeningu. Wystąpił także zaprzyjaźniony Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”.

Organizatorem i pomysłodawcą Świebodzickiego Dnia Akceptacji i Zrozumienia był Zespół Szkół Specjalnych w Świebodzicach oraz Stowarzyszenie Wypożyczalnia „Centrum”. Patronem Honorowym był Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz, który wziął udział w kręgu życzliwości i przemarszu tolerancji.

Adrian Sitko

Ekshumacja „Niezanego żołnierza”

Różne legendy, historie i domysły funkcjonowały w świadomości mieszkańców, związane z grobem niezanego żołnierza w Pełcznicy. Najpopularniejsza była wersja, iż jest to grób angielskiego lotnika. Jednak skąd ten angielski lotnik miałby znaleźć się w Pełcznicy ani jak zginął, pozostawało tajemnicą. Zapewne nigdy nie poznalibyśmy prawdy, gdyby nie list Pani Barbary Kramer - Niemki, dawnej mieszkanki Polsnitz, która napisała do Volskbundu - niemieckiego związku opieki nad grobami. Pani Barbara urodziła się w dawnej Pełcznicy w latach trzydziestych XX wieku i pozostała tu po zakończeniu wojny, do połowy lat pięćdziesiątych. W liście napi-

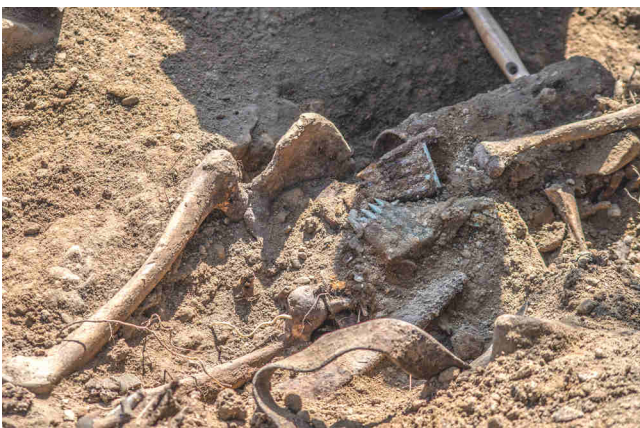




sała, że w Pełcznicy znajduje się zadbane grób, który pamięta z dawnych czasów. W 1945 roku stał na nim drewniany krzyż z zawieszonym metalowym hełmem, a poniżej tabliczka: "Josef Grimm aus Wien". Od wymiany listów minęło prawie półtora roku. W kwietniu 2018 roku prezes IPN, na podstawie uzyskanych informacji, wydał decyzję zezwalającą na ekshumację ciała z grobu. Zadania podjęła się Pracownia Badań Historycznych i Archeologicznych „Pomost”.

We wtorek, 22 maja przy rozwidleniu dróg na ulicę Zamkową i Zimny Dwór rozpoczęły się prace. Szybko okazało się, że obecny grób nie znajduje się w oryginalnym położeniu - odnowiony w 2008 roku przez Urząd Miasta w Świebodzicach nie znalazł się we właściwym miejscu. Niewiele brakowało, a prace zakończyłyby się w przeświadczeniu, że szczątków już nie ma. Pracownicy stwierdzili, że grunt w tym miejscu nie jest naturalny, ale nic się w nim nie znajdowało. Dodatkowo, znajdujący się w pobliżu mieszkańcy opowiadali, że w przeszłości miasto próbowało przenieść grób na jeden z cmentarzy, jednak rodzina nie wyraziła zgody. Pojawiła się teoria, że bliscy wiedzieli, że ciała tam nie ma - pod osłoną nocy sami zabrali szczątki. Jednak dzięki uporowi jednego z pracowników, który zdecydował się kopać dalej, znaleziono czaszkę.

Pracownicy powoli i bardzo dokładnie odkrywali kolejne kości. Po niecałej godzinie, cały szkielet wraz z ekwipunkiem był już widoczny. Niestety, nie znaleziono nieśmiertelnika, czyli kawałka blachy z numerami identyfikacyjnymi żołnierza, ale odkryto



sygnet, prawdopodobnie złoty, z inicjałami JG. Inicjały pokrywają się z informacjami zawartymi w liście od Pani Barbary - Josef Grimm z Wiednia.

Można więc podejrzewać, że wersja z austriackim żołnierzem była prawdziwa. Jednak jak zginął i kto go pochował? Wyniki ekshumacji przynoszą nam więcej pytań niż odpowiedzi. Przy szkielecie znaleziono wspomniany już złoty sygnet, bagnet, amunicję, puszkę z maską przeciwgazową i pas skórzany z klamrą, na której znajduje się swastyka i hasło „Gott mit uns”. Jeśli zabili go Rosjanie - dlaczego nie zabrali złotego sygnetu? Jeśli zginął inaczej - dlaczego został pochowany w ten sposób? Ciało zo-



stało wrzucone do ziemi i zakopane. Dlaczego nie było przy nim nieśmiertelnika?

Znalezione szczątki zostaną złożone na cmentarzu wojennym w Nadolicach Wielkich pod Wrocławiem, jesienią tego roku. Na podstawie umowy Polski z Niemcami z 2003 roku, wszystkie niemieckie groby wojenne przenoszone są na cmentarze wojenne na terenie Polski. Tym samym "Grób Nieznanego Żołnierza" stał się grobem symbolicznym, a żołnierz nie jest już nieznan. Być może, jeśli uda się znaleźć rodzinę żołnierza, dowiemy się jak zginął. Do rodziny trafi też znaleziony sygnet.

Na koniec warto przytoczyć jedną ze spisanych legend o tym miejscu.



Zdjęcia autora tekstu.

Legenda o Żołnierzu

Panuje przekonanie, że każda legenda zawiera cząstkę prawdy i cząstkę baśni - po równo, aby różnica między nimi się zatarła. Do tego, legenda musi być koniecznie stara. Mądrzy ludzie powiadają, że tak nie jest, bo legenda rodzi się wówczas, kiedy nadejdzie jej czas i, że często jej narodzinom, początek daje czyjaś śmierć. Tak było i tym razem.

Kończyła się straszliwa wojna, która przysporzyła tyle zajęcia Aniołowi Śmierci, że zmęczony, zapragnął chociaż krótkiego odpoczynku. Wybrał się, jak mu się wydawało, w najcichszy zakątek, jakim był stary, pełcznicki las i leżący w jego pobliżu cienisty sad. Spacerował, rozmyślając o mrocznej naturze ludzkiej istoty, o sposobach rozwiązywania przez nie problemów, które przynoszą mu tyle zajęcia. Przystanął pod starą gruszą, gdy wtem, z lasu wybiegł młody żołnierz, wyraźnie uciekający przed pościgiem. Jakby na potwierdzenie, po chwili z lasu wyłoniła się również grupka żołnierzy, wyraźnych przeciwników pierwszego, który zmierzał, być może, do ruin pobliskiej kapliczki, w której chciał się schronić. Zrównał się z Aniołem Śmierci i w tym momencie padł strzał. Żołnierz upadł do nóg Anioła, a ten pochylił się nad nim, podniósł i przytulił do serca, jak kogoś najbliższego, nie pytając ani o imię, ani o pochodzenie. Po chwili opuścił ciało na murawę, końcem skrzydła musnął powieki nieszczęśnika, zamykając mu oczy, odwrócił się i odszedł, prawdopodobnie szukać spokojniejszego miejsca.

Kiedy wszystko ucichło, mieszkańcy pochowali zabitego w miejscu, gdzie padł – pod starą gruszą. Postawili krzyż na bezimiennym grobie, ponieważ Anioł Śmierci nie zostawił żadnej wiadomości o nim i dociekali, kim był? Jedni twierdzili, że angielskim lotnikiem, inni, że austriackim żołnierzem.

Mijały lata. Mieszkańcy Pełcznicy dbali o miejsce pochówku, palili znicze i po wielu latach, odnowiono grób. Wielu ludzi, przechodząc księżycową nocą obok miejsca wiecznego spoczynku żołnierza, widywało jego postać, stojącą przy krzyżu i patrzącą w kierunku rodzinnych stron. Starzy mieszkańcy twierdzą, że dusza zagna spokoju dopiero wówczas, kiedy wiosenną, księżycową nocą, w kolejną rocznicę śmierci, na jego grób przyjdzie dziewczyna i zapłacze z żalu nad losem, który przypadł mu w udziale. Dusza żołnierza zostanie uwolniona, a dziewczyny-

nie, w nagrodę, los ześle za męża wymarzonego młodzieńca.

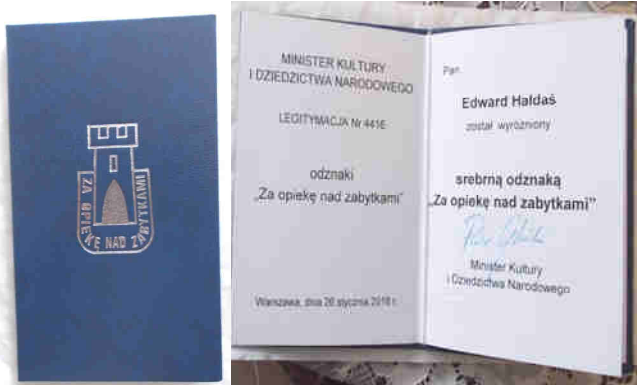
Pan Edward Hałdaś

26 maja, podczas uroczystości otwarcia Sceny Plenerowej w Dobromierzu, nasz współpracownik, Pan Edward Hałdaś, został uhonorowany Srebrną Odznaką za „Opiekę nad zabytkami”, przyznaną przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Piotra Glińskiego. Jest ona przyznawana jako „zaszczytne wyróżnienie osobom zasłużonym w spo-



łecznej opiece nad dobrami kultury lub w działalności konserwatorskiej”. Odznaka ta została przyznana Panu Edwardowi na wniosek rady gminnej Dobromierza, z inicjatywy sołtysa Jerzego Werczyńskiego.

Wikipedia podaje taki opis: „odznaka o wymiarach zewnętrznych 18 x 24 mm ma kształt wieży obronnej z ostrołukową bramą u dołu wypełnionymi jasną emalią oraz okienkiem strzelniczym powyżej. Wieża zwieńczona krenelażem z wypukłorelifowymi blankami ujęta jest w dolnej części, do 2/3 wysokości opaską o zaokrąglonych dolnych narożach, z licem wypełnionym wypukłym napisem ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI, biegnącym od lewej strony”.



Pan Edward wspomina, że w 1991 roku odbył się przetarg wieży w Bronówku, a dopiero po upływie roku otrzymał notarialny akt własności tego obiektu i przylegającego do niego terenu.

„Wtedy to była duża inwestycja [napisała po rozmowie z Panem Edwardem Joanna Lamparska w swojej książce Dolny Śląsk jakiego nie znacie na stronie 111] Wieża i 45 arów ziemi kosztowały mnie 45 tysięcy złotych. Dla porównania, poloneza można było wtedy kupić za 21 tysięcy. Ale ja stąd pochodzę, tutaj spędziłem dzieciństwo, nie mogłem patrzeć, jak to miejsce niszczy. Schody leżały na ziemi, zerwano dach. Kiedyś obok wieży stały jeszcze inne budynki, min. restauracja, ale w 1954 roku ktoś je rozebrał i zawiózł cegły na budowę domku w Częstochowie.”

Od 26 lat Pan Hałdaś jest pełnoprawnym właścicielem Wieży Zwycięstwa. Decyzji i determinacji Pana Edwarda sprzed 26 lat, zawdzięczamy, że obiekt ten istnieje. Z pewnością zniknęłyby z krajobrazu Bronowa – i brakowałyby jego pięknej architektury, stylizowanej na mauretańską.

Pan Edward mówi, że było duże „zainteresowanie” wieżą. Była już nawet zorganizowana akcja wyszabrowania granitowych elementów, tworzących fasadę, w połączeniu z cegłą. Przyjechał dźwig, ale – na szczęście – nie dotarł tu umówiony samochód, który zepsuł się gdzieś po drodze. Gdyby nie Pan Edward, dziś pozostałby po niej tylko zarys fundamentów, podobnie jak po innych zabytkach architektury. Budowla ta to charakterystyczny i rozpoznawalny z daleka element pejzażu. Zbudowana na wzgórzu – dominuje nad okolicą i przypomina o zwycięstwie Prusaków, odniesionym w bitwie stoczonyj 5 czerwca 1745, podczas II wojny śląskiej na polach między Dobromierzem a Strzegomiem.

Pan Edward jest doskonałym znawcą historii regionu, gawędziarzem i popularyzatorem wiedzy o przeszłości okolicznych miejscowości.

Uhonorowanie „Pana na wieży” srebrną odznaką jest ukoronowaniem Jego zaangażowania w dziedzinie ochrony zabytków. Wkład Pana Hałdasia w tej dziedzinie jest niewymierny.

Obiekt ten został zaprojektowany przez znanego wrocławskiego architekta Karla Lüdeckego.

Edward Hałdaś napisał w „Historii wieży pomnika”: „Dziś po częściowym wyremontowaniu,

można ponownie podziwiać z wieży, zwłaszcza przy dobrej pogodzie, cudowne widoki Dolnego Śląska”. (Rocznik Świebodzicki, 2015, s.89)

Panie Edwardzie, gratulujemy i cieszymy się, że należy Pan do naszego zespołu redakcyjnego Dziejów Miasta.

Redakcja

Pomoc Księżnej Lilli

Informacja prasowa opracowana przez Mateusza Mykityszyna

Księżna Lilli von Pless, żona księcia Bolko rozpoczyna działalność charytatywną w Wałbrzychu. W ramach permanentnego projektu Princess Lilli's Help, książęca rodzina Hochbergów będzie wspierała finansowo wałbrzyskie Hospicjum im. Św. Jana Pawła II.

Odwiedziny w wałbrzyskim Hospicjum im. Św. Jana Pawła II była jednym z ostatnich punktów



w programie książęcej wizyty po Śląsku. Księżna Marie Elisabeth von Pless (używająca imienia Lilli) rozmawiała niemal z wszystkimi pacjentami placówki. Poznała także lekarzy i personel. Hochbergowie zadeklarowali, że pomoc dla wałbrzyskiej instytucji opieki paliatywnej będzie permanentna. Wsparcie finansowe będzie trafiało do Wałbrzycha (także Pszczyny) w ramach projektu Princess Lilli's Help, który na terenie Polski będzie współrealizowała Fundacja Księżnej Daisy von Pless.

- Jestem pod ogromnym wrażeniem atmosfery panującej w Hospicjum w Wałbrzychu. Czuje się tutaj miłość i poświęcenie do pacjentów. Także warunki są doskonałe. Nie mamy żadnych wątpliwości,

że ta instytucja zasługuje na nasze wsparcie - wyjaśnia księżna Lilli von Pless.

Przewodnikiem księżnej podczas odwiedzin w Hospicjum była jego prezes Renata Wierzbicka – Nasi pacjenci byli bardzo wzruszeni z powodu wizyty tak szlachetnego gościa. Księżna Lilli ujęła ich swoim ciepłem i okazanym zainteresowaniem. Z przejściem opowiadali o wizycie rodzinom – mówi prezes Hospicjum Renata Wierzbicka. Wałbrzyska placówka w hospicjum stacjonarnym opiekuje się obecnie 18 pacjentami. Prowadzi także opiekę w domach oraz sprawuje pieczę nad dziećmi, które straciły rodziców w wyniku przewlekłych chorób.

- Księżne von Pless, szczególnie Daisy i Ida zapisały swoją działalnością społeczną na ziemi wałbrzyskiej piękną kartę historii. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że będzie ona kontynuowana. Dziękujemy rodzinie księżęcej za zaufanie i zaangażowanie do projektu Princess Lilli's Help – wyjaśnia Mateusz Mykityszyn rzecznik prasowy Zamku Książ w Wałbrzychu i prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

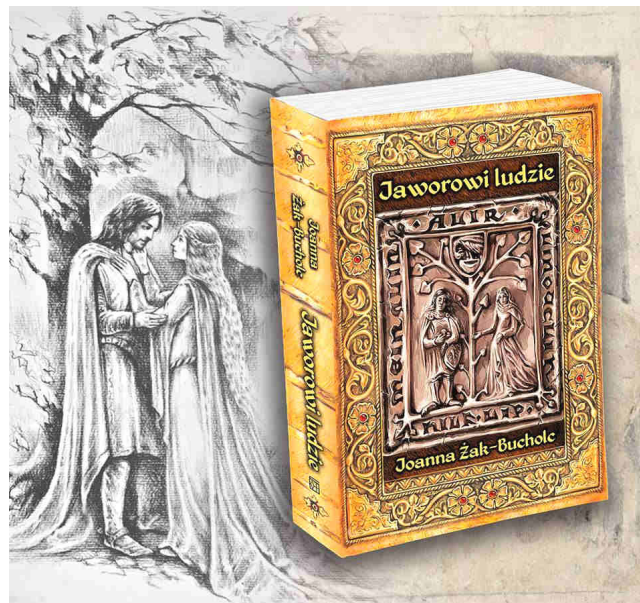
Potrzebę prowadzenia działalności charytatywnej na ziemi przodków wyraził honorowy obywatel Wałbrzycha, Jego Książęca Wysokość Książę Bolko von Pless, hrabia von Hochberg i baron na Książu. Wynika ona z historycznych patronatów książęcych nad potrzebującymi. Zamieszkali w Monachium arystokraci reprezentują rodzinę, która rezydowała na zamku Książ przez ponad 400 lat. Książę Bolko von Pless jest wnukiem księcia Jana Henryka XV von Hochberga i słynnej księżnej Daisy. Urodził się w 1936 roku w Monachium, a wczesne dzieciństwo spędził na zamku w Pszczynie. Księżna Lilli (z domu Marie Elisabeth von Malaise) jest jego drugą żoną. W Niemczech prowadzi działalność charytatywną z ramienia Zakonu Rycerzy Maltańskich.

Książkowa podróż w piastowskie czasy

Informacja prasowa opracowana przez Mateusza Mykityszyna

28 maja w Zamku Książ odbyło się spotkanie promocyjne powieści „Jaworowi Ludzie” autorstwa wałbrzyszanki Joanny Żak-Bucholc. Poprowadził je redaktor Robert Radczak, a rozpoczęło się o godzinie 18:00 w Sali Krzywej na II piętrze.

Akcja powieści rozgrywa się na terenach księstwa świdnicko-jaworskim w połowie XIV w. Okres ten to dla piastowskiego Śląska czas niezwykły. Ten malowniczy, bogaty w minerały, a także ważny strategicznie region był zawsze dla władców sąsiednich ziem łakomym kąskiem. Tędy wiodły główne szlaki handlowe, a wraz z kupcami, wędrownymi artystami czy poszukiwaczami kopaliny napływały z ówczesnej Europy nowoczesne idee i myśli. Utrzymanie niezależności tej ziemi było wyzwaniem, wymagało przy-



wódcy wielkiego formatu, który potrafiłby zarazić swoją pasją i wizją rozwoju krainy zarówno mieszczanstwo, jak i rycerstwo. Takim władcą okazał się Bolko II Mały (książę świdnicko-jaworski), który cieszył się uznaniem wielu znamienitych rodów europejskich, a po latach przez wielu kronikarzy i historyków opisywany był jako ostatni niezależny śląski książę piastowski, wielki arbiter w sporach monarchów, genialny dyplomata i sprawny zarządca swego księstwa.

Jaworowi ludzie to swoisty hołd, który autorka składa bohaterom tej epoki. Na kartach powieści pojawiają się liczni przedstawiciele wielkich, śląskich rodów Zedliców, Bolcze, Wirbnych, Baruthów, Hundów, Czirnych w ich historycznych, dziś dokładnie udokumentowanych rolach. A losy głównych bohaterów Nickela von Bolcze i Mary von Wirbna wplecione w kontekst polityczno-historyczny stwarzają interesujący obraz epoki.

Autorka przypomina także idee wypraw krzyżowych oraz ruchu beginek i waldensów, czyli faktów, które były charakterystyczne i dominujące w ówczesnej Europie. W swej niezwykłej historycznej książce opowiada o ludziach, często zapomnianych, którzy żyli i budowali kulturowe dzieło, jakie – już tylko we fragmentach – jeszcze dziś możemy podziwiać na terenach dawnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Zabiera nas w podróż w świat średniowiecza.

To wyprawa z jednej strony bardzo realistyczna, bo Joanna Żak-Bucholc opisała historyczne wydarzenia, z drugiej zaś to podróż magiczna, przepiękna średniowieczną symboliką i tajemniczością. W powieści ten odległy świat jawi się czytelnikowi jako zupełnie bliski i interesujący, a takie miasta i miejsca, jak chociażby Świdnica, zamek Książ i zamek Grodno, będące częścią tej bogatej historii, nabierają symbolicznego znaczenia. Bo przecież, jak mówi jeden z bohaterów powieści: Są miejsca, które pytają, nieraz dają odpowiedzi, dlatego krążymy przy

nich niczym planety wokół kosmicznego środka świata (...). Każda ziemia ma taki środek, swoje Liber Mundi, dziedzictwo, a nasz, twój jest właśnie tutaj (...). Bez pamięci jesteśmy niczym.

Po przeczytaniu tej książki podróż na Dolny Śląsk zapewne będzie już inna.

Zamek Książ w Wałbrzychu dla królewskich narzeczonych

Informacja prasowa opracowana przez Mateusza Mykytyszyna

Zamek Książ w Wałbrzychu przygotował specjalny bukiet gratulacyjny z okazji nadchodzącego ślubu brytyjskiego księcia Harry'ego z Meghan Markle. Niezwykłą kompozycję z róż, orchidei i eukaliptusa przygotował Mistrz Polski Florystów, Tomasz Max Kuczyński. Prezentacja bukietu zbiegła się z inauguracją XXX Festiwalu Kwiatów i Sztuki. Do 3 maja można było go podziwiać w jednej z najpiękniejszych barokowych sal w Polsce, czyli w Sali Maksymiliana.

- *W związku ze zbliżającym się ślubem Jego Królewskiej Wysokości Henryka Księcia Walii z Panną Meghan Markle zdecydowaliśmy się przesać do Ambasady Zjednoczonego Królestwa z Zamku Książ w Wałbrzychu bukiet gratulacyjny dla Ich Wysokości. Został on przygotowany podczas jubileuszowego XXX Festiwalu Kwiatów i Sztuki (odbywającego się w dniach od 30 kwietnia do 3 maja 2018 w Zamku Książ w Wałbrzychu) przez mistrza florystów Polski (vice-mistrza Europy) Pana Tomasza Maxa Kuczyńskiego – wyjaśnia prezes Zamku Książ w Wałbrzychu, Anna Żabska*

Do momentu wysyłki do Ambasady, która entuzjastycznie zareagowała na pomysł Księcia, bukiet będzie prezentowany na honorowym miejscu w najpiękniejszej sali zamkowej czyli Sali Maksymiliana wraz z fotografią królewskich narzeczonych.

- Tym samym pozytywna wiadomość z Dworu Królewskiego i nierozzerwalny sojusz polsko-brytyjski zostaną podkreślone i odpowiednio uhonorowane podczas Festiwalu, gdy odwiedza nas średnio około 70 tysięcy gości – dodaje Anna Żabska.

Związki zamku Książ w Wałbrzychu z brytyjskim dworem sięgają XIX wieku. Jako pierwsza przedstawicielka brytyjskiego domu królewskiego gościła w Zamku w latach 60-tych XIX stulecia Wiktoria (Empress Vicky), księżniczka Korony (córka królowej Wiktorii) i żona następcy tronu, a następnie cesarza Niemiec Fryderyka III. W 1906 roku podczas cesarskich manewrów gościli w Książu jeden z młodszych synów królowej Wiktorii, Artur Książę Connaught oraz jej dwie wnuczki: następczyni tronu Rumunii Maria i księżna Aleksandra von Hohenlohe-Langenburg, z domu księżniczki Edynburga.



W tym samym roku (a także w 1913) odwiedził nas pierwszy Lord Admiralicji, późniejszy premier Winston Churchill, spowinowacony z ówczesną panią na zamku księżną Daisy von Pless (1873-1943). W trzecim dziś co do wielkości zamku w Polsce Daisy zamieszkała w lipcu 1892 i prowadziła tu na wzór angielski szeroką działalność charytatywną i humanitarną. Spędziła tu z przerwami ponad 30 lat. To właśnie postać księżnej Daisy sprawiła, że Zamek Książ na początku XX wieku stał się w swoim duchu bardzo angielski. Księżna Daisy urodziła się jako Mary-Theresa Olivia Cornwallis-West w Zamku Ruthin w Walii. Wywodziła się ze starego angielskiego rodu Earlów de La Warr, a wśród swoich przodków miała m.in. średniowiecznych królów Anglii z dynastii Plantagenetów. Bez wątpienia ta przeżywająca renesans zainteresowania jej osobą brytyjska poddana jest dziś najważniejszą i najbardziej rozpoznawalną postacią historyczną związaną z Zamkiem Książ i Wałbrzychem, w którym umarła w 1943 roku. Ostatnim przedstawicielem brytyjskiej rodziny królewskiej, który odwiedził Książ (we wrześniu 1993 roku) jest wujek księcia Harry'ego i najmłodszy syn Elżbiety II, Jego Królewska Wysokość, Edward hrabia Wessex.

Tomasz Max Kuczyński jest absolwentem Akademii Marioli Miklaszewskiej w Warszawie, ukończył wiele kursów florystycznych u polskich i zagranicznych mistrzów. Posiada wykształcenie plastyczne, studiował także architekturę wnętrz. Startował w wielu konkursach, brał udział w wystawach. Obecnie prowadzi wiele szkoleń i pokazów w całej Polsce i to daje mu najwięcej przyjemności i satysfakcji.

Nagrody i osiągnięcia:

Międzynarodowy Mistrz Polski Juniorów we Florystyce 2005/2006.

Międzynarodowy Mistrz Polski Juniorów we Florystyce 2010/2011.

II Europejski Wicemistrz Juniorów we Florystyce 2011.

I Międzynarodowy Wicemistrz Polski we Florystyce 2012/2013.

II miejsce na Międzynarodowym Konkursie OASIS® RAINBOW® 2012.

Mistrz Polski we florystyce w kategorii seniorów 2014/2015.

1 miejsce w konkursie na najbardziej innowacyjny pomysł podczas EUROFLEURS 2011.

Jest także oficjalnym ambasadorem firmy OASIS.

Maria i Jan Palichlebowie

Hoberg, Hohberg, Hochberg trzy nazwiska jeden ród

W ramach cyklu „O historii na żywo”, organizowanego przez Zamek Książ i Fundację Księżnej Daisy von Pless, 16 maja o godzinie 16.30 w sali Maksymiliana, uczestniczyliśmy w premierze książki doktora Arkadiusza Kuzio – Podruckiego „Hoberg, Hohberg, Hochberg – trzy nazwiska jeden ród”. Honorowy patronat nad publikacją objął Książę Bolko Hochberg von Pless.

Dwujęzyczne opracowanie zostało wydane przez Fundację Księżnej Daisy von Pless, w nakła-

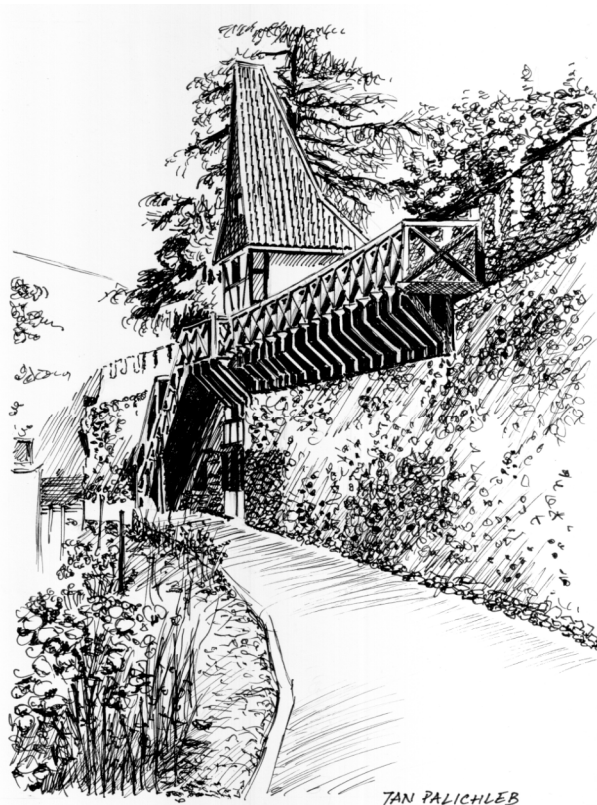
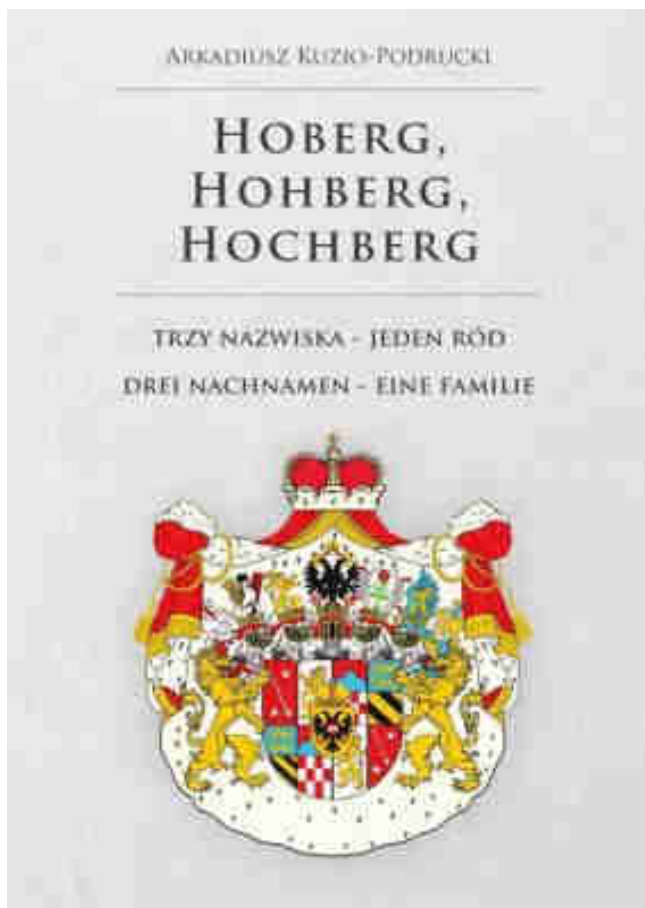
dzie 300 egzemplarzy. Autorką przekładu na język niemiecki jest Magdalena Woch.

Tego dnia w zamku obecny był autor i Ich Książę Wysokości Książę Bolko Hochberg von Pless i Księżna Marie Elisabeth von Pless.

Książka, bogato ilustrowana, zawiera 22 tablice genealogiczne rodu, obecnego 800 lat na Dolnym Śląsku. Inicjator tej publikacji, Prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless, Mateusz Mykytyszyn, tak pisze o niej w Podziękowaniu zamiast wstępu: „Materiał ilustracyjny [...] stanowią fotografie archiwalne i współczesne z archiwaliów Zamku Książ w Wałbrzychu, Fundacji Księżnej Daisy von Pless oraz reprodukcje portretów książęńskich Hochbergów ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Pszczynie.

Za oprawę graficzną książki odpowiada niezawodny i utalentowany Łukasz Kawka z wałbrzyskiej firmy Tu się tworzy. Wszystkie tablice genealogiczne i towarzyszące im piękne herby sporządził sam autor, dr Arkadiusz Kuzio – Podrucki” (s.6).

Wartość tej publikacji podnoszą autografy Autora i Ich Książęcych Wysokości, złożone na zakupionych egzemplarzach.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.